

**Paulina Mormol**

Wpływ wieku, płci i wykształcenia na postrzeganie obraźliwości wulgaryzmów w języku polskim i angielskim

**Streszczenie**

W najszerszym – bardzo uproszczonym – ujęciu, przeklinanie może być zdefiniowane jako używanie wulgaryzmów i przekleństw. Przeklinanie jest obecne w języku od zawsze i dla wielu użytkowników języka odgrywa kluczową rolę w komunikacji, jednak zjawisko to wciąż jest spowite aurą tajemniczości. Wynika to bezsprzecznie z jego kontrowersyjnej natury, która odstręcza wielu badaczy. Co za tym idzie, nie ma jednej powszechnej definicji przeklinania, a klasyfikowanie przekleństw i wulgaryzmów stanowi nie lada wyzwanie. Jest to szczególnie zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że przeklinanie jest cechą charakterystyczną komunikacji międzyludzkiej, która jest obecna na wszystkich etapach naszego życia, począwszy od wczesnego dzieciństwa aż do późnej starości. Gdy przyjrzymy się przeklinaniu z bliska, okaże się, że jest ono nieodzownym elementem prawie każdego języka, w tym także języków sztucznych. Przeklinanie jest powszechne w rozmowach prywatnych, ale pojawia się także w telewizji, kinie, prasie i Internecie. Co może zaskakiwać, przeklinanie jest też praktyką pożyteczną – w pewnych warunkach, wypowiedzenie przekleństw i wulgaryzmów może zmniejszyć zarówno ból fizyczny, jak i dyskomfort społeczny. Ponadto, wbrew powszechnemu przekonaniu, częste używanie obelżywych słów jest przejawem szerokich kompetencji językowych, a nie ich braku. Niemniej jednak przeklinanie jest zwyczajowo postrzegane jako praktyka godna potępienia tak przez użytkowników języka, jak i językoznawców. Tendencja ta jest szczególnie widoczna w literaturze polskiej, w której badania nad językiem obraźliwym są zazwyczaj osadzone w szerszym kontekście agresji słownej, w której wulgaryzmy i przekleństwa są postrzegane jako symboliczne, werbalne wyrażanie gniewu. I choć agresywny aspekt przeklinania jest często omawiany również w literaturze anglojęzycznej, w ostatnich latach nastąpiła wyraźna zmiana w postrzeganiu tego zagadnienia, a coraz liczniejsze opracowania koncentrują się na wykorzystaniu przekleństw i wulgaryzmów w sytuacjach nacechowanych pozytywnie, takich jak

rozmowy o seksie czy żarty. Przeklinanie związane jest nierozdzielnie z pojęciem obraźliwości, terminem który w oczach wielu pozostaje nieuchwytny. To, co wiemy na jego temat to fakt, że jego rozumienie może być bardzo zróżnicowane w zależności od preferencji danej osoby, kontekstu wypowiedzi, używanego języka (rodzimego lub obcego), a nawet prozodii danej wypowiedzi.

Określiwszy ramy teoretyczne przeklinania, dochodzimy do zagadki jego pochodzenia. Z tego, co udało nam się ustalić, przeklinanie powiązane jest z różnymi, mniej lub bardziej specyficznymi zjawiskami społecznym i kulturowym. Niemniej jednak, jeśli spojrzeć na to zagadnienie z szerokiej perspektywy, początków przeklinania należy doszukiwać się w tabu, a mówiąc precyzyjniej, w tabu językowym, którego zasięg – jak udowadniamy w niniejszej pracy – pokrywa się w znacznej mierze z polami semantycznymi wulgaryzmów i przekleństw.

Zasadniczo, zdecydowana większość badań dotyczących przeklinania koncentruje się na częstotliwości występowania tego zjawiska. My, z kolei, zdecydowaliśmy się skupić na problemie obraźliwości wulgaryzmów w języku polskim i angielskim, co czyni naszą pracę studium kontrastywnym. Porównywanie dwóch języków jest skomplikowanym przedsięwzięciem z wielu formalnych powodów, takich jak rozbieżności terminologiczne czy problem ze znalezieniem właściwych odpowiedników słów. Niemniej jednak, po ustaleniu klarownych ram teoretycznych, dochodzimy do zasadniczego pytania, które przyświeca naszym badaniom, a mianowicie: jakie czynniki wpływają na postrzeganie obraźliwości przekleństw/wulgaryzmów? Spośród wielu zmiennych, które mogłyby potencjalnie wpłynąć na tę ocenę, postanowiliśmy skupić się na trzech, tj. płci, wieku i poziomie wykształcenia. W świetle rozważań teoretycznych przedstawionych w trzech pierwszych rozdziałach niniejszej dysertacji sformułowaliśmy trzy hipotezy, które następnie staraliśmy się zweryfikować: 1) mężczyźni postrzegają przekleństwa/wulgaryzmy jako mniej obraźliwe niż kobiety; 2) osoby młodsze postrzegają przekleństwa/wulgaryzmy jako mniej obraźliwe niż osoby starsze; 3) osoby gorzej wykształcone postrzegają przekleństwa/wulgaryzmy jako mniej obraźliwe niż osoby dobrze wykształcone. Rozpatrując badane zjawisko z kontrastywnego punktu widzenia, za cel drugorzędny postawiliśmy sobie zidentyfikowanie potencjalnych różnic w percepcji wybranych przekleństw/wulgaryzmów w języku angielskim i polskim, pod kątem ich różnych zastosowań i funkcjonalności. Przedstawiliśmy pytania badawcze i hipotezy, przejdźmy do omówienia ich zasadności. Pierwsze pytanie wynika z braku jednoznacznych ustaleń

z dotychczasowych badań lub, w niektórych przypadkach, z braku jakichkolwiek opracowań dotyczących omawianej kwestii. Celem drugiego pytania jest, najprościej rzecz ujmując, uchwycenie, w jaki sposób (i w jakim stopniu) polskie i angielskie przekleństwa/wulgaryzmy mogą przeistaczać się z werbalnych ataków w niewinne wyrażenia, w zależności od użytych znaczeń i funkcji. Patrząc na problem z szerszej perspektywy, zamierzamy odkryć zawłóści tabu wpisanego w język polski i angielski.

Jak już wspomniano, trzy pierwsze rozdziały pracy stanowią podłoże teoretyczne. Celem pierwszego z nich jest przedstawienie, omówienie i synteza istniejącej wiedzy na temat przeklinania i przekleństw/wulgaryzmów. Rozdział ten zawiera analizę kluczowych zagadnień związanych z przeklinaniem, w tym terminologii, typologii, funkcji i obraźliwości, które stanowią punkt zaczepienia dla dalszych badań. Rozdział drugi poświęcony jest etymologii tabu, jego stosunkowo szerokiemu spektrum znaczeniowemu, potencjalnym źródłom i reperkusjom, jakie mogą nastąpić po jego naruszeniu. Co ważniejsze, przedmiotem analizy jest zjawisko określane jako tabu językowe. Po wskazaniu najczęściej poruszanych w nim tematów sprawdzimy, czy pokrywają się one z polami semantycznymi powszechnie wykorzystywanymi do tworzenia przekleństw. Głównym celem trzeciego rozdziału było zbadanie socjolingwistycznych aspektów przeklinania w języku angielskim i polskim. Udało nam się umiejscowić przeklinanie w obrębie nadrzędnych kategorii slangu (w języku angielskim) i języka potocznego (w języku polskim). Po przedstawieniu szerokiej gamy postaw wobec przekleństw/wulgaryzmów na przestrzeni dziejów, podjęliśmy próbę uchwycenia i opisanie wzajemnych relacji między przeklinaniem a mediami, a także oszacowania częstości występowania przekleństw/wulgaryzmów w języku angielskim i polskim. Wszystkie powyższe rozważania zostały poczynione w celu uwypuklenia tego, jak różne, pozornie przypadkowe czynniki mogą wpływać na percepcję przekleństw/wulgaryzmów. W ostatniej części rozdziału podsumowaliśmy aktualny stan badań nad płcią, wiekiem i statusem społecznym (głównie poziomem wykształcenia) w odniesieniu do przeklinania. Na część badawczą składają się dwa kolejne rozdziały. Celem rozdziału czwartego było przedstawienie opisu leksykalnego wybranych angielskich i polskich przekleństw/wulgaryzmów, będących przedmiotem badań w części empirycznej niniejszego opracowania (tj. *Jesus/Jezu, damn/cholera, ass/dupa, dick/chuj, shit/gówno, bitch/suka, nigger/czarnuch, whore/kurwa, fuck/pierdolić, motherfucker/skurwysyn, cunt/pizda*). Każde z nich zostało przeanalizowane pod względem etymologii, spektrum znaczeniowego, obraźliwości, przynależności

tematycznej i rzeczywistego zastosowania. Ta semantycznie ukierunkowana analiza opiera się na danych zgromadzonych w różnych źródłach leksykograficznych oraz na ustaleniach poczynionych przez innych badaczy zajmujących się wspomnianym tematem. Następnie, biorąc pod uwagę ogrom materiału oraz kontrastywny charakter tego opracowania, dokonaliśmy zestawienia informacji o badanych odpowiednikach w obu językach. Pozwoliło nam to nie tylko stworzyć własną hierarchię przekleństw/wulgaryzmów opartą na ich obraźliwości, ale także przyporządkować je do określonych kategorii funkcjonalnych, które posłużą nam w końcowej części tego opracowania. Pamiętając o istnieniu pewnych subtelnych różnic, doszliśmy do wniosku, że język angielski i polski wykazują wiele podobieństw, jeśli chodzi o badane środki leksykalne. Rozdział piąty to empiryczna część niniejszej rozprawy, motywowana nadrzędnym pytaniem badawczym, tj. jak zmienne (tj. płeć, wiek, poziom wykształcenia) wpływają na postrzeganie obraźliwości przekleństw/wulgaryzmów w języku polskim i angielskim? Ponadto, w jakim stopniu różne funkcje i znaczenia przekleństw/wulgaryzmów wpływają na percepcję ich obraźliwości w języku polskim i angielskim? Dla zachowania przejrzystości poniższy rozdział został podzielony na trzy części. Pierwsza część zawiera szczegółowe omówienie projektu i metodologii badań; powracamy tu do najważniejszych założeń teoretycznych, przedstawiamy pytania i hipotezy badawcze, opisujemy narzędzia, procedury i uczestników badań. Po niej następuje część poświęcona wynikom badań, w której przedstawiamy ogólne rezultaty, a następnie przystępujemy do obszernej prezentacji istotnych danych, ograniczonych do badanych zmiennych. Powyższą część zamyka prezentacja wyników kontrastywnych dla angielskich i polskich odpowiedników, które posłużą do rzucenia światła na różnice międzyjęzykowe. Na koniec, w rozdziale *Discussion*, nie tylko podsumowujemy najciekawsze ustalenia, ale także staramy się zracjonalizować uzyskane wyniki i zweryfikować postawione hipotezy.

Aby potwierdzić lub obalić nasze teorie, opracowaliśmy wygodne narzędzie badawcze, tj. dwa anonimowe kwestionariusze internetowe dla respondentów anglo- i polskojęzycznych, udostępnione potencjalnym uczestnikom na okres kilku miesięcy. Przyjęta procedura badawcza była stosunkowo nieskomplikowana: respondenci zostali poproszeni o ocenę obraźliwości wyrazów (przedstawionej w skali od 1 do 10), w dwóch zadaniach, z których pierwszy składał się z pojedynczych przekleństw/wulgaryzmów, a drugi wykorzystywał te same elementy leksykalne (i ich derywatywy) wplecione w zdania, które dostarczały informacji kontekstowych.

Dodatkowo, respondenci zostali poproszeni o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań uzupełniających, dotyczących częstotliwości przeklinania i kontekstów, w jakich sięgają po takie słownictwo. Miało to na celu dalszą kontekstualizację danych uzyskanych w dwóch pierwszych zadaniach. Uzyskane wyniki zostały następnie uporządkowane według wyżej wymienionych zmiennych, poddane analizie statystycznej i porównane między dwiema próbami językowymi. Ostatecznie bazę materiałową stanowiły odpowiedzi zgromadzone z 689 ankiet, z czego 401 pochodziło od polskojęzycznych respondentów, a 288 od osób anglojęzycznych.

Przechodząc do omówienia wyników, na początek zajmijmy się kwestią wpływu płci na percepcję przeklinania. Na podstawie wyników uzyskanych za pomocą kwestionariuszy, można wstępnie stwierdzić, że płeć ma wpływ na postrzeganie obraźliwości przekleństw i wulgaryzmów; kobiety w obu naszych próbach językowych są skłonne postrzegać przekleństwa/wulgaryzmy jako bardziej obraźliwe. Jednakże trzeba nadmienić, że zaobserwowane różnice są wyraźniejsze i statystycznie znaczące tylko w przypadku próby polskojęzycznej; w przypadku jej anglojęzycznego odpowiednika różnice, choć zauważalne i zgodne z ogólnymi tendencjami, są bardziej spłaszczone. Biorąc pod uwagę całokształt okoliczności, można spekulować, że takie wyniki są konsekwencją ról płciowych i oczekiwań w danym społeczeństwie. Z odpowiedzi uzyskanych w części otwartej naszego kwestionariusza wynika, że Polki mają bardziej konserwatywny stosunek do przeklinania i kojarzą tę praktykę językową przede wszystkim z nieprzyjemnymi sytuacjami i negatywnymi uczuciami. Z kolei podejście kobiet anglojęzycznych można określić jako bardziej swobodne, gdyż znacznie częściej deklarują one przeklinanie w odpowiedzi na bodźce neutralne lub pozytywne. Należy też podkreślić, że choć spośród wszystkich zmiennych badanych w tym badaniu płeć wydaje się mieć największy wpływ na percepcję przekleństw i wulgaryzmów, różnice związane z płcią powoli zanikają wśród użytkowników języka angielskiego. Niemniej, bez względu na przynależność narodową, kobiety są bardziej wyczulone na obraźliwe określenia związane z płcią i ukierunkowane na kobiety i uważają je za szczególnie obraźliwe, podczas gdy dla mężczyzn przekleństwa i wulgaryzmy ukierunkowane na mężczyzn nie są automatycznie klasyfikowane jako wysoce obraźliwe. Idąc dalej, mężczyźni są bardziej tolerancyjni, jeśli chodzi o używanie przekleństw i wulgaryzmów w roli znaczników tożsamości (identity markers), ponieważ są z tą formą lepiej obeznani. W przypadku kobiet pewne elementy leksykalne zdają się zachowywać większość swojej obraźliwości, niezależnie od

konkretnego zastosowania, a dotyczy to zwłaszcza takich słów, jak *bitch/suka* i *nigger/czarnuch*. Zgodnie z ustaleniami dokonanymi na podstawie pytań zawartych w ostatniej części kwestionariusza, mężczyźni w obu próbach językowych przeklinają więcej niż kobiety, a ponadto są bardziej skłonni do używania przekleństw i wulgaryzmów w reakcji na bodźce pozytywne i neutralne. Ogólnie rzecz biorąc, angielsko- i polskojęzyczni mężczyźni i kobiety są najbardziej zgorzeleni przekleństwami używanymi jako wyzwiska, co nie dziwi, wzięwszy pod uwagę ich agresywny wydźwięk. Obie płcie są niezwykle zgodne w ocenie najmniej obraźliwych przekleństw/wulgaryzmów, które należą do kategorii katartycznych wykrzyknień (cathartic swearing), denotatywnych zastosowań mniej nacechowanych jednostek leksykalnych których celem jest opisywanie rzeczywistości, oraz użyć przymiotnikowych/przysłówkowych, zwykle zaliczanych do nieszkodliwych przekleństw/wulgaryzmów o charakterze społeczno-towarzyskim.

Zależność między wiekiem a percepcją obraźliwości przekleństw/wulgaryzmów okazała się wysoce zaskakująca. Krótko mówiąc, wyniki ograniczone do tej zmiennej okazały się sprzeczne z naszymi oczekiwaniami, gdyż w obu próbach językowych wyniki poczucia obraźliwości były zaskakująco niskie w przypadku najstarszych uczestników, pozostając na wyraźnie wyższym, porównywalnym poziomie u osób w wieku 15-29 oraz 30-44. Przeczy to naszej hipotezie, według której, wrażliwość na negatywny ładunek przekleństw/wulgaryzmów wzrasta wraz z wiekiem. Według naszych pierwotnych założeń, osoby w wieku 15-29 lat przeklinają najczęściej, więc powinny być znieczulone na negatywny ładunek przekleństw/wulgaryzmów, podczas gdy osoby w wieku 30-44 lat są zazwyczaj w trakcie ustatkowywania się i zakładania własnych rodzin, a więc zwyczajowo ograniczają przeklinanie i często je potępiają, aby dać przykład swojemu potomstwu. Omawiane średnie oceny nabierają jednak większego znaczenia, gdy zestawimy je z częstotliwością przeklinania odnotowaną w naszym badaniu, a nie z wartościami opisywanymi we wcześniejszych pracach; tutaj deklarowana częstotliwość przeklinania nie maleje znacząco wraz z wiekiem. To, w połączeniu z faktem, że większość respondentów w najstarszych próbach stanowili mężczyźni, może przynajmniej częściowo tłumaczyć zaobserwowaną niezgodność. Jeśli chodzi o inne, uwarunkowane wiekiem, zawłości przeklinania, warto zwrócić uwagę na dychotomiczne rozumienie przekleństw/wulgaryzmów u najmłodszych respondentów; dla nich zwroty te są albo zupełnie pozbawione negatywnego wydźwięku, albo bardzo obraźliwe. Wiązać może

się to z tym, że wiele takich słów jest częścią ich codziennego języka (slangu), dlatego sięgają po nie bezmyślnie i bez złych intencji. Jednocześnie respondenci w wieku 15-29 lat wykazują dużą niechęć do określeń, które z założenia są używane do obrażania. Co ciekawe, wraz z wiekiem maleje postrzeganie obraźliwości wyzwisk o podłożu rasowym (racial slurs), w związku z czym dla najstarszych uczestników badania takie wyrażenia znajdują się w tej samej kategorii co wulgaryzmy nacechowane seksualnie (obscenities). Przyczyna tej rozbieżności w ocenie może leżeć w tym, że obecnie młodzi ludzie są uwrażliwieni na problemy nierówności rasowych i znaczenie używania niedyskryminującego języka, podczas gdy starsi rozmówcy mają bardziej tradycyjne poglądy na tematy/słowa tabu i trzymają się ustalonej hierarchii, w której czołowe miejsca zajmują wyrażenia odnoszące się do seksualności. Wobec powyższego warto podkreślić, że zgodnie z danymi jakościowymi, wraz z wiekiem rzadsze staje się przeklinanie wywołane bodźcami neutralnymi lub pozytywnymi – to użycie było wielokrotnie wymieniane przez najmłodszych respondentów, natomiast zupełnie pomijane w próbach złożonych ze starszych uczestników. Potwierdza to wrażenie, że w wielu przypadkach przekleństwa/wulgaryzmy używane przez nastolatków i młodych dorosłych są pozbawione negatywnego ładunku.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że istnieje pozytywna zależność między poziomem wykształcenia a postrzeganiem obraźliwości przekleństw/wulgaryzmów. Zgodnie z przewidywaniami, średnie wyniki obraźliwości rosną w przypadku osób lepiej wykształconych, co widać zwłaszcza w próbie polskiej. W próbie anglojęzycznej wyniki nie są tak jednoznaczne, być może ze względu na spłaszczenie hierarchii społecznej. Jednak w świetle testów statystycznych różnice które zaobserwowaliśmy, są zbyt małe, by uznać je za istotne, dlatego odrzucamy hipotezę, według której mniej wykształceni respondenci są mniej wrażliwi na obraźliwość wulgaryzmów. Mając to na uwadze, warto przejść do omówienia specyficznych różnic w wyżej wymienionych grupach. Po pierwsze, respondenci z wykształceniem podstawowym w niewielkim stopniu czują się obrażeni denotatywnym wykorzystaniem słów o podłożu seksualnym (obscenities), co wyraźnie kontrastuje z postawami osób z wyższym wykształceniem. I choć trudno jest interpretować te wyniki wyłącznie w kontekście danych ilościowych, może to wynikać z faktu, że badani używają tych określeń na zasadzie czysto opisowej, nie zdając sobie sprawy z ich negatywnego ładunku. Patrząc z szerszej perspektywy, leksyka poświęcona seksualności pełna jest terminów technicznych lub mocno nieprzyzwoitych, a niewiele jest określeń neutralnych; stąd przy opisywaniu tych

zagadnień mówiący mają bardzo małe pole manewru i w konsekwencji wielu wybiera te drugie. Poza tym, warto wspomnieć, że aż 7% dobrze wykształconych Polaków twierdzi, że nigdy nie sięga po przekleństwa; nie trzeba dodawać, że jest to wartość wyjątkowo wysoka, biorąc pod uwagę odpowiedzi zebrane w pozostałych próbach, gdzie wartości te oscylują między 1-3%.

Nasze dalsze spostrzeżenia mają charakter bardziej ogólny, a więc nie ograniczają się do zmiennych, choć nadal koncentrują się głównie wokół tematu obraźliwości przekleństw/wulgaryzmów. Po pierwsze, symptomatyczne jest to, że w przypadku większości przekleństw/wulgaryzmów, ich obraźliwość mierzona bez podania kontekstu, była niższa niż ta przewidywana w rozdziale 4. Wynika to w znacznej mierze z powszechnego procesu dewulgaryzacji tychże zwrotów. Wbrew naszym oczekiwaniom, odkryliśmy, że użycia konotatywne są praktycznie zawsze postrzegane jako bardziej obraźliwe niż denotatywne. Stwierdzenie to podważa powszechne przekonanie, że wraz z każdym nowym, pochodnym znaczeniem słabnie tabu związane z pierwotnym terminem. Z funkcjonalnego punktu widzenia stwierdzono, że przekleństwa/wulgaryzmy znieważające (*abusive swear words*), których przykładem w tym badaniu są wyzwiska i nieprzyjemne sugestie, mają największy ładunek negatywny. Zaskakujący jednak może być niejednoznaczny status przekleństw o charakterze społeczno-towarzyskim (*social swear words*), na które składają się intensyfikatory przymiotnikowe, intensyfikatory przysłówkowe, wypełniacze i znaczniki tożsamości; o ile pierwsze trzy typy zastosowań były zazwyczaj klasyfikowane jako mało obraźliwe, o tyle stosowanie wulgarnych znaczników tożsamości jest praktyką kontrowersyjną, o czym świadczą ich stosunkowo wysokie wartości średnie i wartości odchylenia standardowego. Traktowanie znaczników tożsamości z dużą ostrożnością jest szczególnie widoczne w próbie polskojęzycznej i jest bardziej zauważalne wśród kobiet niż mężczyzn. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że mowa mężczyzn jest z założenia bardziej agresywna i konfrontacyjna, w związku z czym tego typu wyrażenia są szybko adoptowane do ich indywidualnego zasobu leksykalnego i dostosowywane do potrzeb konwersacyjnych.

Przechodząc do tabu i wulgaryzmów, opierając się na wynikach naszych analiz, doszliśmy do wniosku, że w polskiej próbie tabu seksualne, przybierające formę określeń o podłożu seksualnym (*obscenities*), jest nadal uważane za najbardziej obraźliwe, podczas gdy tabu motywowane poprawnością polityczną (reprezentowane przez wyzwiska rasowe, tzw. *racial slurs*) obecnie budują znaczący ładunek negatywny.

Odwrotną sytuację można zaobserwować w próbie anglojęzycznej: tutaj tabu rasowe ma niekwestionowany prymat nad seksualnym. Poza wspomnianymi niewielkimi rozbieżnościami, które prawdopodobnie znikną w przyszłości, obie próby językowe trzymają się ustalonej hierarchii przekleństw/wulgaryzmów, w której po słowach nacechowanych seksualnie i wyzwiskach rasowych plasują się określenia ekskrementalne (tzw. scatological terms, będące wyrazem tabu dotyczącego wydzielin cielesnych i związanych z nimi części ciała), przekleństwa (tj., curse words, będące w tym badaniu odzwierciedleniem tabu dotyczącego chorób) oraz bluźnierstwa (tj., profanities powiązane z tabu religijnym), w tej właśnie kolejności.

Dodatkowo należy podkreślić, że dalsze podobieństwa między dwoma językami występują na poziomie bardziej indywidualnym, a mianowicie w przypadku specyficznych ekwiwalentów językowych, które zwyczajowo otrzymują porównywalne oceny obraźliwości, niezależnie od ich form i funkcji. Jedną z różnic, której nie sposób pominąć, dotyczy pary *dick/chuj* – w tym przypadku, ładunek negatywny pierwszego z nich jest wyraźnie niższy niż ten odnotowany w przypadku drugiego. Wydaje się to szczególnie intrygujące w zestawieniu z wynikami uzyskanymi dla pary *cunt/cipa*, które pod względem (wysokiej) obraźliwości są sobie równe. W związku z powyższym można by wysnuć przypuszczenie, że w polszczyźnie tabu związane z żeńskimi i męskimi organami płciowymi jest nadal bardzo silne, podczas gdy w kontekstach anglosaskich pojęcie *fallusa* nie jest już tak szokujące jak kiedyś. W tej kwestii jesteśmy jednak dalecy od sformułowania rozstrzygających tez, gdyż temat ten wymaga dalszych badań.

Choć naszym celem nigdy nie było przeprowadzenie badania, które skupiałoby się na analizie częstotliwości przeklinania, musimy jednak skomentować wyniki, jakie uzyskaliśmy w ostatniej części naszego kwestionariusza. Jednoznacznie, dla wielu użytkowników języka używanie przekleństw/wulgaryzmów nie jest już równoznaczne z naruszeniem norm językowych ani reguł społecznych i postawa ta znajduje odzwierciedlenie w powszechności przeklinania. Dla przykładu, na pytanie o samodzielnie oszacowaną frekwencję przeklinania, przytłaczająca większość respondentów przyznaje, że używa tego typu słownictwa "często"; w zasadzie jedynymi grupami, w których nie wybrano tej odpowiedzi jako dominującej, są anglojęzyczne kobiety, anglojęzyczni i polscy respondenci z wykształceniem średnim oraz osoby anglojęzyczne w wieku 30-44 lat, które zwyczajowo wybierały odpowiedź "czasami". Jak już wspomnieliśmy, bardzo niewielu respondentów twierdzi, że całkowicie

powstrzymuje się od przeklinania; poza omówioną już próbą składającą się z dobrze wykształconych Polaków, ci, którzy powstrzymują się od przeklinania, stanowią 1-3% całej populacji objętej badaniem. Podsumowując, na podstawie danych uzyskanych za pomocą kwestionariusza można stwierdzić, że przeklinanie jest wszechobecną praktyką zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Przyczyn takiej sytuacji jest oczywiście wiele, nie należy jednak zapominać, że upowszechnienie przekleństw i wulgaryzmów w mediach przyczynia się zarówno do częstszego ich występowania w codziennych rozmowach, jak i do ich dewulgaryzacji, o czym była mowa w rozdziale 3 niniejszej dysertacji.

Na koniec podsumujmy krótko odpowiedzi udzielone w pytaniach otwartych. Ograniczymy się tu do przedstawienia ogólnych tendencji, ponieważ szczegółowa analiza jakościowa opisująca okoliczności, które powodują używanie przekleństw i wulgaryzmów, będzie przedmiotem naszych przyszłych dociekań naukowych. W uproszczeniu, przeklinanie w obu językach kojarzy się respondentom przede wszystkim z negatywnymi uczuciami i sytuacjami. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że przeklinanie zawsze było konceptualizowane jako zjawisko negatywne. Mając na uwadze ten fakt, nie należy zapominać o społeczno-towarzyskim wymiarze przeklinania, które pojawia się w przyjaznych warunkach i często jest wywołane pozytywnymi emocjami. Oczywiście powyższe użycie było sygnalizowane znacznie rzadziej, ale i tak stanowi istotną grupę wśród odpowiedzi uzyskanych praktycznie we wszystkich próbach. Zwykle używanie przekleństw/wulgaryzmów pod wpływem pozytywnych bodźców sprowadza się do stosowania ich jako środków wzmocnienia, choć wspomniane elementy leksykalne są również wymieniane w kontekście snucia opowieści i żartowania. Należy podkreślić, że przeklinanie o zabarwieniu pozytywnym było zgłaszane częściej w próbie anglojęzycznej, co pozwala sądzić, że osoby anglojęzyczne mają bardziej swobodny stosunek do przeklinania niż ich polscy odpowiednicy. Ponadto, o ile przeklinanie w pozytywnych i neutralnych kontekstach zostało instynktownie zakwalifikowane jako zachowanie społeczno-towarzyskie, o tyle negatywnie nacechowane przypadki użycia odnotowane w naszym kwestionariuszu nie mogą być łatwo przypisane do odmian katartycznych lub znieważających. Jest to spowodowane tym, że respondenci przyznawali się do używania obraźliwego słownictwa, w sytuacjach frustracji lub złości, ale nie wspominali przy tym, czy takie użycia były ukierunkowane, czy też stanowiły jedynie emocjonalne rozładowanie napięcia. Odpowiedzi, w których respondenci wprost mówili o używaniu

przekleństw/wulgaryzmów w celu obrażenia kogoś były niezwykle rzadkie, ale byłoby daleko posuniętą przesadą zakładać, że ankietowani nie korzystają ze znieważającej funkcji przekleństw i wulgaryzmów. Tak więc, po raz kolejny, omawiane zagadnienie zasługuje na dokładniejsze zbadanie.

Paulina Marmol